



## Zbrodnie Selbstschutzu w Łobzenicy. Z badań Barbary Bojarskiej

Bogumił Rudawski

Od 1961 r. Barbara Bojarska, pracowniczka Instytutu Zachodniego, zbierała relacje świadków masowych egzekucji w Lasach Piaśnickich k. Wejherowa. Ich efektem była opublikowana w 1978 r. książka pt. „Piaśnica – miejsce martyrologii i pamięci”. Niejako na tle tych badań, Bojarska zainteresowała się też zbrodniami w Łobzenicy, Górcie Klasztornej oraz Wyrzysku, które odwiedziła kilkakrotnie w 1962 i 1963 r. „celem dokładniejszego udokumentowania zbrodniczej działalności tamtejszego Selbstschutzu”. Historyczka spotkała się z kilkoma świadkami zbrodni i spisała ich zeznania.

### Selbstschutz – organizacja i zbrodnie

Całkowitą odpowiedzialność za mordowanie ludności cywilnej w Łobzenicy i innych miejscowościach powiatu wyrzyskiego ponoszą członkowie Selbstschutzu. Selbstschutz był jedną z kilku struktur paramilitarnych utworzonych przez Niemców wraz z wybuchem wojny. 26 września 1939 r. Heinrich Himmler podporządkował organizację niemieckiej policji, rozwiązując jednocześnie inne działające grupy paramilitarne. Selbstschutz podzielony został na trzy okręgi; Pomorze Gdańskie weszło w skład okręgu III (północnego). Dowódcą organizacji na tym obszarze mianowany został SS-Oberführer Ludolf von Alvensleben, cieszący się dużą samodzielnością. Operujący na Pomorzu Selbstschutz (Selbstschutz Westpreussen) składał się z sześciu inspektoratów, które obejmowały wszystkie powiaty przedwojennego województwa pomorskiego. Powiat wyrzyski stanowił część inspektoratu Bydgoszcz.

#### Redakcja:

Bogumił Rudawski

#### Korekta:

Hanna Różanek

#### Instytut Zachodni

im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A  
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85

691

izpozpl@iz.poznan.pl  
www.iz.poznan.pl



Członkami Selbstschutzu byli miejscowi Niemcy, obywatele polscy żyjący w granicach Rzeczypospolitej przed wybuchem wojny (Volksdeutsche). Wielu z nich przynależało do przedwojennych organizacji politycznych mniejszości niemieckiej oraz identyfikowało się z ideologią nazistowską. Liczba członków Selbstschutz Westpreussen wynosiła prawie 39 tys. mężczyzn, co oznacza, że członkami formacji było około 30% Niemców z terenu Pomorza. Dla porównania, w Wielkopolsce liczba ta była ponaddwukrotnie mniejsza - 1 listopada 1939 r. tutejszy Selbstschutz (pod dowództwem Jürgena Stroopa) liczył około 15 tys. członków. Należących do Selbstschutz Westpreussen mężczyzn wyróżniała noszona na ramieniu zielona opaska z czarnym nadrukiem. Organizacja ta miała też swój symbol wzorowany na grafice SS.

Zadania organizacji Himmler określił w wytycznych z 7 października 1939 r. Wskazywał, że jej członkowie mają wspomagać działania policji, ochraniać infrastrukturę i strategiczne zakłady oraz bronić Niemców etnicznych przez Polakami. Pod względem formalnym Selbstschutz miał charakter obronny, ale jego główną aktywnością był udział, w stopniu pośrednim lub bezpośrednim, w eksterminacji polskiej ludności cywilnej.

Selbstschutz wypracował własne metody zabijania. Po zatrzymaniu Polacy byli przewożeni do aresztów i innych punktów zbiorczych, gdzie gromadzono ludzi w celu przesłuchania i podjęcia ostatecznej decyzji o rozstrzelaniu. Obozy takie urządzano w zabudowaniach fabrycznych, gmachach szkół, szpitali, w klasztorach, w więzieniach czy też w opuszczonych koszarach Wojska Polskiego. Uwięzieni tam ludzie byli bici, torturowani oraz zabijani. Członkowie Selbstschutzu w sposób wręcz bestialski i sadystyczny znęcali się nad zatrzymanymi. Przykładowo, w obozie w Wąbrzeźnie katowano ludzi deskami z powbijanymi gwoździami. Więziony tu poseł na Sejm Władysław Klimek wepchnięty został do kloaki. W Starogardzie Gdańskim znęcano się szczególnie nad duchownymi, których bito i kopano do zmasakrowania. W Bydgoszczy zatrzymanych dźgano widłami. W więzieniu w Rypinie bito i wbijano internowanym gwoździe w plecy, a wołającym o pomoc wkładano w usta gips. Nierzadkie były gwałty na kobietach.

Z miejsc internowania zatrzymani transportowani byli do miejsc kaźni. Najwięcej egzekucji odbyło się w kompleksach leśnych w pobliżu większych miejscowości (Lasy Piaśnickie, Lasy Szpęgawskie). Za miejsca rozstrzeliwań służyły piaskownie



i żwirownie (Paterek, Mniszek) oraz rozległe doliny i leśne parowy (Fordon). Cmentarze żydowskie jako miejsce egzekucji wybrano m.in. w Kcyni, Szubinie, Wyrzysku, Żninie. Do przeprowadzania straceń wykorzystywano też pola gospodarzy polskich i niemieckich (majątek Birkenek nad jeziorem Bachotek) oraz inne, trudne dziś do zlokalizowania, miejsca. Większość ofiar Selbstschutzu zabitych została strzałem z bliskiej odległości. Ponieważ strzały były często chybione, do wielu osób strzelano wielokrotnie. Nawet co trzecia z ofiar poniosła śmierć wskutek roztrzaskania czaszki tępym narzędziem. Na cmentarzu w Karolewie (powiat sępoleński) w trakcie powojennych ekshumacji odkryto 265 korpusów bez czaszek. Część osób została ranna podczas egzekucji i się udusiła, przysypana zwłokami i ziemią.

Selbstschutz Westpreussen został rozwiązany 26 listopada 1939 r., podczas apelu w Bydgoszczy. Blisko 15 tys. mężczyzn, po przeprowadzonej selekcji, przyjęto do SS, pozostali trafili do Policji Pomocniczej i Policji Porządkowej, tworząc trzon aparatu terroru w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Niektórzy zaciągnęli się do Wehrmachtu. Zdecydowana większość sprawców nigdy nie poniosła odpowiedzialności karnej za popełnione zbrodnie. Dowódcy formacji na Pomorzu von Alvenslebenowi udało się po wojnie zbiec do Argentyny, gdzie zmarł w spokoju w 1970 r.

Skala zbrodni jest trudna, a w zasadzie niemożliwa, do ustalenia. Po pierwsze, już dzień po formalnym rozwiązaniu Selbstschutz Westpreussen, 27 listopada 1939 r., zniszczone zostało archiwum organizacji, w którym przechowywano prawdopodobnie listy zamordowanych Polaków. Po drugie, pod koniec wojny Niemcy w ramach powszechnie przeprowadzonej akcji zacierania śladów zbrodni (Akcja 1005) ekshumowali i palili zwłoki. Na Pomorzu Gdańskim członkowie Sonderkommando 1005 zniszczyli zwłoki wydobyte z co najmniej 26 masowych miejsc mordów. Współcześnie podaje się, że na Pomorzu w 1939 r. zamordowano 30 tys. osób, przy czym z imienia i nazwiska znane jest 10 tys. ofiar.

#### **Zbrodnie w Łobżenicy i Górcie Klasztornej**

Komendantem Selbstschutzu w Łobżenicy i jednocześnie komisarycznym burmistrzem miasta był Hermann Seehaver, miejscowy dentysta. Na podstawie przygotowanych wcześniej list Seehaver wydał rozkaz aresztowania kilkuset Polaków i osadzenia ich w więzieniach. Tam zatrzymanych bito i maltretowano. Antoni Knajdek tak opisał swoje przeżycia w więzieniu:

„Seehaver wywoływał każdego z uwięzionych pojedynczo do oddzielnego pokoju, gdzie przeprowadzał dochodzenia. Po przesłuchaniu każdy z nas musiał rozebrać się do koszuli, po czym oblewano nas wodą, kazano przełożyć się przez krzesło i bito. Czterech Niemców biło na zmianę każdego więźnia aż do utraty przytomności. (...) Pobitych wyrzucano na korytarz, a jeden z oprawców - Blum (...) wyciągał ich do piwnicy, gdzie każdego kolejno wpychano siłą do ciasnej klatki po kurach. Klatki były zanieczyszczone robactwem, które nas obłądziło powodując bolesne pieczenie okaleczonej biciem skóry”.

Knajdek wspominał przede wszystkim maltretowanie jednego z nauczycieli:

„Przypominam sobie jak Harry Schulz bił na moich oczach w więzieniu nauczyciela Kulińskiego z Łobżenicy. Pewnej nocy wpadli do mojej celi - Seehaver, Schulz i pewien gestapowiec. (...) Przyszli oni w poszukiwaniu nauczyciela Kulińskiego. Pytali każdego z nas: Wie heisst du polnischer Hund? Gdy stanęli przed Kulińskim, bili go wszyscy trzej i wyprowadzili, bijąc go cały czas po drodze. Zabrali go potem na salę w hotelu przy Rynku. Było tam wielu Niemców zgromadzonych na pobór do wojska. Tam rozebrali Kulińskiego, a każdy z obecnych Niemców bił go z osobna. Po pewnym czasie przyprowadził go, słaniającego się, członek Selbstschutzu Karau do więzienia i rzucił na łóżko jak szmatę. Kuliński był tak pobity, że wydawał się jedną plamą krwi. (...) Wkrótce zamordowano Kulińskiego na jednym z miejsc egzekucji pod Łobżenicą”.

Egzekucje więźniów przeprowadzono w kilku miejscach na terenie miasta i okolic - m.in. na cmentarzu żydowskim w Łobżenicy, w pobliskich lasach oraz w ogrodzie klasztornym w Górce Klasztornej, położonej około 1 km na północ od Łobżenicy. Klasztor w Górce Klasztornej, w którym znajdowało się Sanktuarium Maryjne, był miejscem największej zbrodni dokonanej przez łobżenicki Selbstschutz. Kierownictwo tymczasowego więzienia w Górce Klasztornej sprawował, wspomniany już, Harry Schulz, księgowy z Łobżenicy, cechujący się wyjątkowym sadyzmem.



**Fot. 1.** Członkowie Selbstschutzu w Górcie Klasztornej.  
Piąty od prawej Harry Schulz



**Fot. 2.** Hermann Seehaver, dowódca  
Selbstschutzu w Łobżenicy

Według relacji Romana Laski, który pracował w klasztornej gospodarstwie, Niemcy zajęli obiekt 20 października 1939 r. Do klasztoru zwożono księży z okolicznych miejscowości. W nocy z 11 na 12 listopada 25 księży wywieziono do Paterka pod Nakłem i tam rozstrzelano. Kilkudziesięciu braci zakonnych wywieziono do lasu nad jeziorem Piesno pod Łobżenicą i tam stracono. Do pustego klasztoru sprowadzeni zostali kolejni więźniowie, przeważnie



mieszkańcy Łobżenicy. 24 listopada wszystkich więźniów, w liczbie około 100 osób, rozstrzelano w klasztornej ogrodzie. Naocznym świadkiem tej egzekucji był Jan Topór, który złożył przed Barbarą Bojarską wstrząsającą relację:

„Następnego dnia, tj. 24 XI 1939 r. – pamiętam dokładnie tę datę – o godzinie 16 Niemcy, wśród nich Seehaver, Schulz, Rux i pewien Niemiec z Nakła, urządzili sobie w klasztorze głośną i długą libację, w czasie której jedli dużo i pili wódkę. W czasie libacji rozkazali mnie i Żydom wykopać wielki dół w ogrodzie. W czasie libacji przyprowadzili do tego miejsca Jaworską i rozkazali Żydom rozerwać ją, obiecują im w zamian za to wolność. Żydzi zachęceni obietnicą ustawili się po pięciu z każdej strony, uwiązali grube sznury do nóg Jaworskiej i ciągnąc w przeciwne strony, rozerwali ją i w ten sposób zabili”.

Anna Jaworska zginęła, bo brała udział w powstaniu wielkopolskim, za który odznaczono ją krzyżem Virtuti Militari. Również jej mąż, Antoni Jaworski, został zamordowany przez Selbstschutz.

Dalej Jan Topór zeznawał:

„Potem przyprowadzono tam cztery młode kobiety, których nie znałem. Niemcy kazali im przez pewien czas nago biegać po ogrodzie i gonili za nimi, dopóki nie upadły ze zmęczenia. Wkrótce przywieziono wozami i samochodami jeszcze kilkadziesiąt, może nawet ponad 100 osób, wśród nich kobiety i dzieci żydowskie. Wszyscy nas Niemcy zmuszali do położenia się na rozwidleniu specjalnie wyciosanego pnia w kształcie litery „V” i bili każdego po kolei, także kobiety. Wiele osób straciło podczas bicia przytomność. (...) Tej nocy świecił księżyc, tak że dokładnie widziałem, w jaki sposób Niemcy mordowali. Egzekucja odbyła się około godziny 23. Trwała chyba ze dwie godziny. Widziałem, jak Harry Schulz trzymał małe dzieci za nóżki w lewej ręce i strzelał do nich w główkę z browninga. Widziałem, jak jedna z kobiet porodziła tuż przy wykopanej dole dziecko. Harry Schulz podszedł do niej, zepchnął kopnięciem nowonarodzone dziecko do dołu, a matkę zaraz potem zastrzelił”.

Topór przeżył egzekucję, ponieważ był Niemcom potrzebny do kopania dołów, później jako jedyny ocalały więzień pilnował klasztoru i pracował w przyklasztornym gospodarstwie. W 1940 r. wywieziony został do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a później trafił do Mauthausen-Gusen.



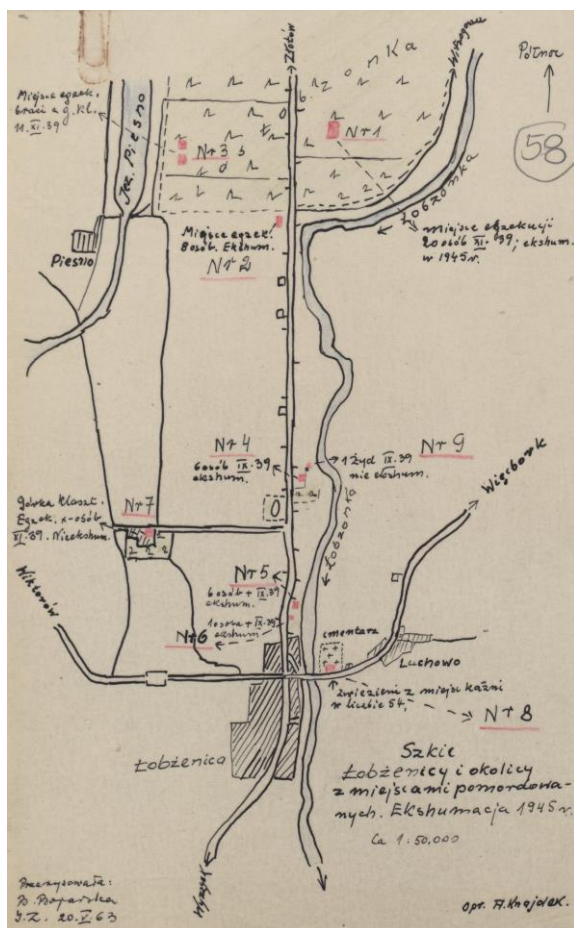
**Fot. 3.** „Nauczyciel Kuliński. Pobity, zmaltrretowany przez Niemców w listopadzie '39 r., a następnie zamordowany razem z innymi w lesie Łobzonka (grób nr 1)”

Na początku 1940 r. prokuratura niemiecka wszczęła śledztwo przeciwko H. Schulzowi, oskarżając go o dokonanie gwałtów na Polakach i Żydówkach, co było postrzegane jako „zhańbienie rasy”. W lipcu 1940 r. skazany został przez Sąd Specjalny (*Sondergericht*) w Bydgoszczy na 15 lat ciężkiego więzienia. W uzasadnieniu wyroku przytoczono szczegóły gwałtów dokonanych na więzionych kobietach, ale przemilczano inne zbrodnie Selbstschutzu, i udział w nich oskarżonego. Schulz przeżył wojnę, a po jej zakończeniu osiedlił się na Pomorzu Zachodnim, podając się za Henryka Szulca i kreując się na ofiarę nazistów. Pracował w Państwowym Gospodarstwie Rolnym pod Łobzem. Ożenił się z Polką i założył rodzinę. Został rozpoznany przypadkowo pod koniec 1952 r. przez jednego z mieszkańców Łobżenicy, który przebywał wówczas na Pomorzu. W marcu 1953 r. Schulz został aresztowany i stanął przed sądem. Wyrokiem Sądu Doraźnego w Bydgoszczy został uznany winnym zamordowania 186 mieszkańców powiatu wyrzyskiego i skazany na karę śmierci, którą wykonano w lutym 1954 r.

Hermann Seehaver pozostał w Łobżenicy i prowadził do końca wojny gabinet dentystyczny. Franciszek Lupa, który był zatrudniony u niego jako technik dentystyczny, twierdził, że Niemiec był nałogowym alkoholikiem, dręczonym przez wyrzuty sumienia: „Wynioskowałem, że niepokoiło go sumienie. Właściwie robił on wrażenie człowieka chorego na delirium tremens. Myślę, że stan ten był wynikiem ciągłego picia alkoholu”. Seehaver osiedlił się po wojnie w Niemczech Zachodnich.



Jan Topór był pierwszą osobą, z którą rozmawiała B. Bojarska. Spotkali się 5 października 1962 r., a 24 i 29 kwietnia 1963 r. Topór - podczas kolejnych rozmów - uzupełnił swoją relację. Dalszych informacji o zbrodniczej działalności Selbstschutzu w Łobżenicy i w Górcie Klasztornej dostarczyło kolejne pięć osób. W dniach od 27 do 29 kwietnia 1963 r. Bojarska spisała protokoły z rozmów z Antonim Knajdkiem, Romanem Laską, Franciszkiem Lupa, Piotrem Piątkiem oraz Marią Prinz. Wcześniej, bowiem 25 i 26 kwietnia 1963 r., historyczka rozmawiała z czterema innymi świadkami o mordach popełnionych przez Selbstschutz w Wyrzysku. Byli to: Bronisława Busza, Władysław Forbot, Jan Orliński oraz Józef Romiński. Łącznie Bojarska przeprowadziła rozmowy z 10 osobami.



**Fot. 4.** Szkic Łobżenicy i okolic z miejscami masowych grobów. Ekshumacje 1945 r.

Oprócz spotkań ze świadkami, Bojarska zbierała dokumentację dotyczącą interesujących ją wydarzeń. Przygotowywała odpisy różnych dokumentów, w tym m.in. protokołu ekshumacji i oględzin zwłok przeprowadzonych w Wyrzysku w maju 1945 r., zeznań innych

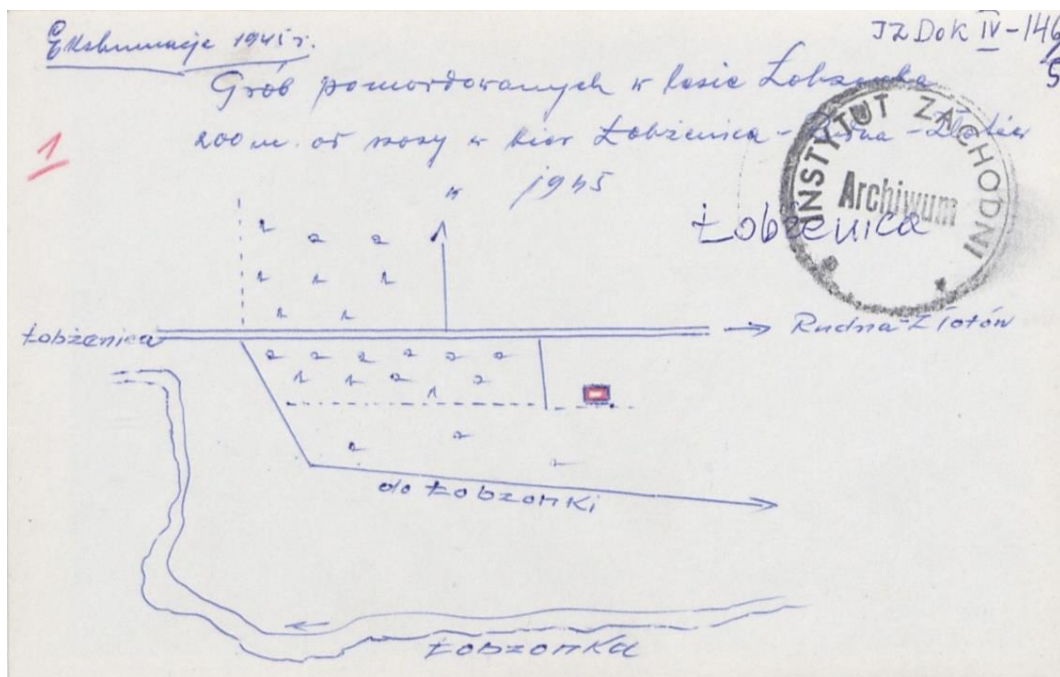




świadków zebranych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich, a także odpis niemieckiego aktu oskarżenia i wyroku (tylko we fragmentach) w sprawie H. Schulza. Udało jej się też pozyskać siedem fotografii z ekshumacji przeprowadzonych w Łobżenicy w 1945 r., które otrzymała najprawdopodobniej od Antoniego Knajdka, zawodowego fotografa, podczas rozmowy w kwietniu 1963 r. Zdobyła ponadto, najprawdopodobniej z akt Głównej Komisji, odbitki zdjęć funkcjonariuszy Selbstschutzu i ich ofiar. Każda z tych fotografii została przez nią szczegółowo opisana.

Po zakończeniu prac Bojarska złożyła materiały do Archiwum IZ: protokoły i odpisy dokumentów do działu protokołów i sprawozdań (sygn. IZ Dok. III-114), a fotografie do działu fotograficznego (IZ Dok. IV-146). Jeszcze w 1963 r. na łamach „Przeglądu Zachodniego” ukazał się jej artykuł zatytułowany *Zbrodnie Selbstschutzu w Łobżenicy*, opierający się całkowicie na zebranym materiale. Wybrane dokumenty publikujemy w niniejszym tekście.





Fot. 5. Ekshumacje w 1945 r. Zdjęcie opisane przez B. Bojarską

Oprócz wspomnianego artykułu B. Bojarskiej korzystałem też z artykułu Izabeli Manowskiej i Tomasza Cerana pt. *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i Kujawach (Selbstschutz Westpreussen)*, opublikowanym w tomie „W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939-1940”.

Dr Bogumił Rudawski - pracownik Instytutu Zachodniego, historyk, zajmuje się dziejami okupacji niemieckiej w Polsce i II wojną światową.